Planty krakowskie w niebezpieczeństwie

Kraków, 14 marca

Na życzenie szerokich kół kulturalnych i obywatelskich Krakowa, zaniepokojonych tem, co się obecnie dzieje z plantami, urządziło Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa w ub. poniedziałek w sali Muzeum przemysłowego publiczny wieczór dyskusyjny, poświęcony omówieniu zagadnień plant krakowskich oraz problemów dotyczących konserwacji i wycinania drzew i wytyczania alej. Salę przepełniła publiczność, co świadczyło o żywem zainteresowaniu tą sprawą. Piętrzyły się jednak przeszkody. Przedewszystkiem zgasło światło elektryczne tuż przed rozpoczęciem i przez godzinę publiczność po ciemku w sali, słabo oświetlonej kilku świecami, słuchała referatu p. prof. Rouperta. Dopiero, gdy ten już skończył, rozbłysło światło elektryczne.

Druga przeszkoda, która przeciwstawiła się swobodnemu wypowiedzeniu się opinji publicznej, była poważniejsza. Mianowicie nie ci, których zaniepokoił los plant, lecz ci, którzy wywołali to zaniepokojenie, zajęli przeszło dwie godziny czasu, przeznaczonego na omówienie tej sprawy, skutkiem czego na głosy publiczności pozostał zaledwie kwadrans.

Prof. Roupert wygłosił całogodzinny wykład, w którym omówił wiele ciekawych materyj. Przedstawił sprawę wycinania drzew tak, jakoby zostało ono wywołane pamiętną mroźną zimą r. 1928-29, która wymroziła wiele drzew. Z dużym naciskiem przestrzegał, żeby na plantach nie sadzić jodeł ani śliw, bo te najwięcej ucierpiały od mrozu. Jako argument przeciw kasztanom rozwinął interesującą hipotezę o „toksynach" wytwarzanych ponoć przez kasztany. Hipoteza ta, ad hoc skonstruowana per analogiam (której, nawiasem mówiąc, nigdzie na świecie nie potwierdza doświadczenie gospodarki lasowej!) wymaga rzekomo, żeby w miejsce kasztanów sadzono lipy i jawory. Wprawdzie wzrost tych drzew potrwa znacznie więcej dziesięcioleci, aniżeli wzrost kasztanów, a ludność miejska jest niecierpliwa, ale trudno — trzeba jej zalecić cierpliwość.

Bardzo obszernie mówił referent o korniku jesionowym. Oświadczył się też prof. Rouppert za usunieciem kółek; dzieci nie powinny się bawić na plantach, bo jest ich zadużo i zanieczyszczają kółka.

Następnie odczytał bardzo długi referat p. inż. **Wnęk**, referent lasowy magistratu, który powtórzył mniejwięcej tosamo, przytaczał również hipotezę o owych „toksynach" i opowiadał, jak to w Paryżu marnieją drzewa itp.

Opinja mieszkańców miasta Krakowa znalazła wyraz w kwadransowem przemówieniu red. **Haeckera**. Sprostował on pogląd, jakoby problem zadrzewienia plant wyłonił się na skutek mrozów z r. 1929. Sprawa ta stanęła na porządku dziennym wskutek upływu stulecia plant, które były założone przez Feliksa Radwańskiego, a po nim przez Florjana Straszewskiego w latach 1821—1838. Kasztany dożyły swego wieku i obumierają. To pociągnęło za sobą konieczność posadzenia nowych drzew w miejsce uschłych. Otóż pojawił się (jeszcze, gdy zasiadałem w Radzie miejskiej i w komisji plantacyjnej) argument nietyle fachowy, ile raczej... tromtradracki, że kasztan jest „niepolskiem" drzewem. Później do tego tromtradrackiego argumentu dorobiono argumenty t. zw. fachowe o „toksynach" itp. Jakto „niepolskie" drzewo? Jeżeli kasztany gotyckiemi sklepieniami swoich alej podnosiły przez sto lat czar najpiękniejszego miasta Polski, to są już chyba dostatecznie zasymilowane! Wszak mieszczańskie i urzędnicze rodziny niemieckie, których synowie stali się zasłużonymi patrjotami polskimi, potrzebowały znacznie mniej czasu na zasymilowanie się, niż kasztany krakowskie. A w sztuce polskiej wyrobili kasztanom prawo obywatelstwa wielcy artyści: Wyspiański kasztanów użył jako motywu do ornamentu w domu Towarzystwa lekarskiego, inny artysta z liści i kolczastych owoców kasztana zrobił metalowy fryz na domu Drukarni Związkowej przy ul. Mikołajskiej... (Głosy: A także Odrzywolski na Wawelu!). Więc bronię kasztanów z całem przekonaniem. Kasztan to kruche drzewo, to prawda. Ale jeżeli posadzimy nie kasztany, lecz lipy, to przez 30 lat nie będziemy mieli alei w Krakowie, a ja pragnąłbym, żeby dzieci mojego wnuka bawiły się jeszcze w cieniu drzew... Za drugie sto lat niech nasi potomkowie znowu posadzą nowe kasztany, gdy te umrą, które my posadzimy.

Druga rzecz, która wzburza opinję, to „poprawianie" plant, mianowicie bezsensowne znoszenie ukośnych ścieżek, a przedewszystkiem znoszenie kółek. Zniesiono nawet historyczne kółko przed Kapucynami, w którem wuj Wyspiańskiego Stankiewicz w r. 1838 zasztyletował austrjackiego wywiadowcę Cielaka. Gdzież się m[...] dzieci bawić? na głównych alejach? wśród [...]mów spacerującej publiczności? Gdzie ma[...] dzieć nad niemi matki z robótkami, jeże[...] się ławki, które stały dokoła kółka? D[...] występuję w obronie plant, tego klejn[...]wa, w obronie kasztanów, w obronie [...]

Zabrał następnie głos były pr[...] p. **Rolle**, z którego przemówieni[...] publiczność krakowska od stu lat[...] robi, tylko niszczy i niszczy [...] miejski je ratuje i ratuje...

Przemawiał jeszcze nauczyciel [...]lista od sadzenia drzewek, na tem[...] związany z plantami.

Było jeszcze przeszło 50 obecnych [...] do głosu, ale wobec spóźnionej po[...]czący przerwał dyskusję.

Zaległe podatki samorządowe

SUMA ZALEGŁOŚCI W ROKU BUDŻETOWYM PRZEKRACZA 270 MILJONÓW ZŁOTYCH

Centralne organizacje samorządowe dokonały obliczenia, z którego wynika, iż zaległości w podatkach samorządowych wyniosły na dzień 1-go kwietnia 1933 około 250 miljonów złotych. W obliczeniu tem uwzględniono zaległości w samoistnych podatkach komunalnych oraz w dodatkach do podatków państwowych.

Największe zaległości w podatkach samorządowych wykazują województwa Łódzkie i Lubelskie, gdyż przeszło po 25 miljonów, następnie Kieleckie — przeszło 24 miljony, Śląskie i Krakowskie — po blisko 21 miljonów, Poznańskie — 18.5 miljonów. Zaległości w województwie Warszawskiem obliczone są na blisko 15 miljonów złotych.

Samorządy stwierdzają, iż mimo redukcji ogólnej sumy wymierzanych podatków, zaległości podatkowe wzrastają z roku na rok. W województwie Poznańskiem np. wzrost zaległości wyniósł w porównaniu z pierwszym kwietnia 1931 roku — 155.4 proc., w Lubelskiem — 100 proc., na Pomorzu — 73 procent, na Polesiu — 70 procent. W innych województwach procentowy wzrost zaległości podatkowych jest mniejszy i w porównaniu z 1931 rokiem waha się od 10—57 proc.

W roku budżetowym 1933/34 stwierdzono dalszy wzrost zaległości podatkowych. Dokładnych zestawień za ten rok jeszcze niema, ale należy przyjąć, iż w chwili obecnej suma zaległości w podatkach samorządowych równa się połowie sumy zwyczajnych budżetów samorządowych, albo nawet połowę tę przekracza. Budżety zwyczajne samorządów na rok 1933/34 preliminowane były w całym kraju na 542 miljony złotych.

W kołach samorządowych są zdania, iż rozporządzenie ministra skarbu z 25 listopada 1933 o ulgach w spłacie zaległości podatkowych nie wstrzymało wzrostu zaległości i nie rozwiązało całkowicie tej kwestji. Związki samorządowe dochodzą do przekonania, iż należy zbadać sytuację gospodarczą i zdolność płatniczą poszczególnych płatników i bezzwłocznie umorzyć wszystkie te zaległości, których nie da się ściągnąć bez doprowadzenia płatnika do ruiny gospodarczej. Zaległości, uznane za ściągalne, powinny być rozłożone płatnikom na wieloletnie raty przy uwzględnieniu ich sytuacji gospodarczej i możności płatniczej.

DR. JÓZEF PUTEK 6

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Posłuch dla wyroków w tych sprawach nie mógł być egzekwowany przez „ramię świeckie", to też kościelne wyroki starały się władze kościelne wykonywać „przymusem moralnym", t. j. klątwami i interdyktami i związanemi z niemi przykrościami dla „wyklętych". Klątwy te odtąd były jednak mniej niebezpieczne, bo nie wywierały żadnych skutków ujemnych dla praw politycznych i majątkowych wyklętego. Skutki te ograniczały się wyłącznie do terenu kościelnego. Dziedzic wsi, choćby był i kolatorem, nie miał wstępu do kościoła, odmawiano mu sakramentów, grożono odmówieniem chrześcijańskiego pogrzebu i przeznaczano go na umieszczenie w piekle. Jeśli „wyklętemu" z klątwą tą nie było wygodnie i lękał się jej skutków, zastosował się do wyroku sądu kościelnego, gdy był śmielszy i uparty, pił i jadł zdrowo, nie troszcząc się o interdykt i jego skutki. Zazwyczaj żona lub córki łagodziły sprawę, obie wojujące strony wzajemnie coś ustąpiły, a wówczas i sąd ostateczny nie groźnie dla wyklętego się przedstawiał. Te kościelne procesy sądowe dotyczyły głównie dziesięciny, którą niechętnie tak szlachta, jak i poddani oddawali. Stosunki takie istniały do r. 1750. W tym czasie posprzeczał się o dziesięcinę proboszcz z niejakim Szamockim, sławnym „patronem", czyli adwokatem trybunalskim. Gdy proboszcz zaskarżył Szamockiego do sądu kościelnego, Szamocki wytoczył przed sądem świeckim ziemskim proces o ustalenie, że sprawy o dziesięcinę nie należą do sądów kościelnych, lecz do sądów ziemskich. Sąd ziemski przyznał rację Szamockiemu. Dało to powód do sporu kompetencyjnego między ziemstwem a konsystorzem. Szlachta, niechętna dziesięcinom, wraz z marszałkiem wielkim koronnym Bielińskim aż do Rzymu zaniosła protestacje przeciw uroszczeniom sądów kościelnych diecezji warszawskiej i prosiła o ustanowienie mieszanej komisji, którąby ten spór załatwiła. Papież zgodził się na taką komisję, wyznaczył do niej swoich przedstawicieli, a komisja ta ustaliła, że sądownictwo o dziesięciny należeć ma do sądów świeckich, a nie kościelnych, zniosła dziesięciny wytyczne, czyli pobierane w snopach na gruncie i zaleciła układy o zamianę tych dziesięcin na dziesięcinę pieniężną, a także odebrała sądom kościelnym sądownictwo w sprawach pieniężnych i w sprawach zapisów testamentowych na kościoły. Gdy wszystkie te sprawy przeszły do sądów świeckich, zginęły też klątwy i interdykty kościelne, jako środki egzekucyj nieistniejących już wyroków kościelnych. Za przykładem szlachty z diecezji warszawskiej poszła też szlachta innych diecezyj i tak dzięki adwokatowi Szamockiemu i marszałkowi Bielińskiemu ograniczono sądownictwo konsystorzy biskupich nad świeckiemi osobami.

* * *

Że kary kościelne w rodzaju interdyktów i klątw służyły w Polsce szlacheckiej jako środek wymuszania uległości na szlachcie, to rzecz historycznie stwierdzona. Zdawaćby się jednak mogło, że przynajmniej w stosunku do chłopów tego szaśtaśu nie stosowano. Jednak dokumenty mówią co innego. Chłopi we wsiach królewskich czyli starostwach podlegali sądownictwu t. zw. sądów referendarskich, urzędujących przy boku króla. Przed te sądy mógł wnieść chłop z królewszczyzny zażalenie na starostę i jego służbę, a również sądy te sądziły spory między plebanami a starostami i poddanymi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wspomnienia

„Oddział jeńców zatrzymał się i ustawiono go w cztery czy pięć szeregów na chodniku, frontem do ulicy. Generał margrabia de Gallifet i jego sztab zeszli z koni i przeglądali linję, poczynając od lewego skrzydła. Generał szedł powoli wzdłuż szeregów, przyglądając się jeńcom; tu i ówdzie zatrzymywał się, dotykając ramienia któregokolwiek z nich, lub wywołując [illegible] skinieniem z dalszych szeregów. Wy[illegible] w ten sposób, przeważnie bez ża[illegible]szych badań, stawiano w środku [illegible] utworzyli wkrótce osobny od[illegible] było widoczne, że otwierało się [illegible] do omyłek. Jeden konny [illegible] uwagę generała na męż[illegible] winnych jakiegoś szcze[illegible]. Kobieta rzuciła się [illegible]lana i z wyciągnięte[illegible] zapewniała o swej nie[illegible] milczał przez chwilę, a [illegible] spokojnie: „Szanow[illegible] wszystkich teatrach pa[illegible] grać przedemną kome[illegible] tymi, którzy wyróżniali [illegible]ów większym wzrostem, [illegible]stością, starszym wie[illegible]. Wybrano tak przeszło [illegible] [illegible]enderowano pluton żoł[illegible] [illegible] strzelania, a reszta od[illegible], podczas gdy ci pozostali. W[illegible]ut potem rozległy się poza nami [illegible]zały, które z krótkiemi przerwami [illegible] dłużej, niż kwadrans. Było to masowe stracenie tych nieszczęśliwych skazańców...“

*W taki oto sposób opisywał paryski korespondent angielskiego dziennika „Daily Mail“ (8.VI 1871 r.) bestjalstwa wojsk rządowych, popełniane na robotnikach Paryża, po upadku Komuny *). Czy „rycerski“ i „wielkoduszny“ generał Gallifet otrzymał błogosławieństwo papieskie—czy zbrodnie jego i jemu podobnych najemników burżuazji pokropione zostały święconą wodą — o tem nie wiemy. Wiadomo natomiast o tem, że ówczesny dollfuss paryski, szef krwawego rządu — min. Thiers, po wymordowaniu tysięcy komunardów, których — dla pośpiechu — ROZSTRZELIWANO MITRALJEZAMI, — ogłosił wdzięcznym mu „rodakom“, że „o socjaliźmie się już nie mówi, że „pozbyliśmy się socjalizmu już całkiem“... Podobne wrzaski z wielu stron słyszymy dziś po masakrze wiedeńskiej. A przecież Socjalizm przeżył Thiers'a, tak samo, jak przeżyje Hitlerów, Dollfussów i całą wogóle kanalję, zabawiającą się grabarskiem rzemiosłem, przy akompanjamencie armat i — pobożnych chorałów.* Ed.

*) K. Marx. Wojna domowa we Francji. Wyd. polskie. Warszawa, 1907. Str. 111/112.

Śluby i rozwody

W zamęcie konsystorskim

Ostatnio ukazały się w prasie codziennej wzmianki o rewizjach w konsystorzu prawosławnym w związku z wytoczeniem przeciwko członkom tego konsystorza spraw karnych z powodu rzekomo bezprawnego udzielania rozwodów, w tych wypadkach, kiedy jedna strona po zmianie wyznania staje się prawosławną. Pokrzywdzeni przez takie rozwody, najczęściej katolicy, z osobistych względów bronią się w powyższy sposób przed niektóremi skutkami rozwiązania ich małżeństwa.

W razie bowiem uznania przez sąd karny, iż członkowie konsystorza prawosławnego, udzielając wspomnianych rozwodów, dopuścili się przekroczenia władzy — przestępstwa, przewidzianego w art. 286 Kodeksu Karnego, orzeczenia konsystorskie uznane być mogą za pozbawione jakiegokolwiek znaczenia prawnego, a tem samem rozwody za niebyłe.

Na tle istnienia w naszem państwie jeszcze **kilku różnych ustawodawstw dzielnicowych w zakresie prawa cywilnego,** powstają bardzo często najprzeróżniejsze komplikacje prawne. To też dąży się wszystkiemi siłami do unifikacji.

Ale jakaż to różnolitość i chaos panuje w dziedzinie prawa małżeńskiego! Każde wyznanie (z nader nielicznemi wyjątkami) rządzi się swojemi prawami, posiada swoje sądy, których orzeczenia, mające moc tylko w stosunku do współwyznawców, stwarzają komplikacje, wprost niemożliwe do rozwiązania.

Nie potrzeba przypominać, że strona katolicka w małżeństwie, w którem drugi małżonek zmienił wyznanie i które zostało rozwiedzione przez konsystorz niekatolicki, nie jest uważana przez kościół katolicki za wolną i wstąpić w nowy związek małżeński w kościele katolickim nie może.

Ale zdarzył się taki wypadek. Mąż katolik zmienił wyznanie i uzyskał — w tym wypadku prawnie przeprowadzony rozwód. Po pewnym jednak czasie zapragnął powrócić do swojej żony (katoliczki) i na łono kościoła katolickiego, i wówczas co się okazało. W świetle **prawa cywilnego** małżeństwo jego już nie istniało i pożycie z żoną bez nowego ślubu byłoby **nielegalne.** Wyjście stanowiłby właśnie ten **nowy ślub,** lecz tutaj zasadnicza przeszkoda! Dla kościoła katolickiego małżeństwo **nie było przecież rozwiązane,** a zatem niema mowy o udzieleniu poraz wtóry ślubu!

Inne zdarzenie autentyczne. Mąż urzędnik państwowy, przeszedł do kościoła polsko - narodowego, podporządkowanego organizacyjnie prawosławiu, i uzyskał na zgłoszone przez niego żądanie rozwód w konsystorzu prawosławnym, ożenił się powtórnie, a po jakimś czasie zmarł. Obie żony wystąpiły o przyznanie im praw emerytalnych, ale tymczasem od kilku miesięcy **żadna z nich nic nie dostaje,** bo władza administracyjna zastanawia się i długo jeszcze zastanawiać się będzie nad tem, której prawa są lepsze.

Poruszona działalność konsystorza prawosławnego zrodziła się z chaosu, wytworzonego skutkiem panującego w dziedzinie stosunków małżeńskich systemu prawnego **wyznaniowego.** A przecież zadaniem prawa jest regulować stosunki ludzkie, nie zaś wprowadzać do nich zamęt. To też istniejący u nas zły system prawny w zakresie prawa małżeńskiego winien być corychlej zastąpiony innym, lepszym.

Przez wprowadzenie jednolitych norm parawa małżeńskiego cywilnego, przepisującego obowiązkową rejestrację ślubów przed władzami państwowemi, przez oddanie jurysdykcji w sprawach rozwiązywania małżeństw **niezależnym sądom powszechnym,** nie kierującym się jakiemikolwiek względami ubocznemi,— usunięty dopiero być może niesłychany zamęt, piętrzące się wątpliwości i udręka ludzi. Tymczasem „sanacja“ schowała projekt nowego prawa małżeńskiego pod sukno.

LUCJAN ŁOPUSZYŃSKI.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Publicysta hitlerowski o „sanacji“ i o Polsce

Ciekawa książka Fryderyka Sieburga

I.

Przed paru miesiącami bawił w Warszawie niewątpliwie zdolny niemiecko-hitlerowski publicysta, Fryderyk **Sieburg.** Starał się wszystko zobaczyć, z ludźmi się zapoznać i w stosunkach polskich się rozejrzeć. Dzienniki „sanacyjne“ chętnie nim się opiekowały. Powszechnie utrzymywano, że celem wizyty **Sieburga** jest nietylko rozejrzenie się w stosunkach polskich, ale także utorowanie drogi do przyszłego porozumienia niemiecko - polskiego. Uchodził więc za agenta hitleryzmu na terenie Polski.

Później p. **Sieburg** drukował swe wrażenia we **„Frankfurter Zeitung“.** Obecnie wydał (po niemiecku) niewielką zresztą książkę p. t. **„Polska. Legenda i rzeczywistość“** (wydano we Frankfurcie).

Jest, to książeczka bezwzględnie zasługująca na uwagę. Naturalnie, **Sieburg** nie mógł wszystkiego dokładnie poznać w Polsce. To też niektóre fakciki nie bardzo mu się udaja: tak np. błędnie podaje (str. 24), że BB. nie ma większości w Sejmie; nieściśle opisuje okoliczności, w których p. **Sławek** został okaleczony przy wybuchu bomby i t. p. Ale nie zrażajmy się tem. Istotna rzecz tkwi w czem innem — **jak hitlerowski Niemiec widzi Polskę współczesną? jak ocenia istotę „piłsudczyzny“; w jakim kierunku chciałby pchnąć polską politykę zagraniczną?** Jeśli z tego punktu widzenia będziemy się przyglądali **Sieburgowi,** znajdziemy w nim dużo rzeczy bardzo ciekawych. Nie zrażajmy się także tym niemiłym, przypochlebnym, z wiedeńska „szmokowskim“ sposobem, w jaki opisuje marszałka **Piłsudskiego** i zwłaszcza swego ulubieńca, min. **Becka.** Należy zważyć, że p. **Sieburg** jest naogół bardzo łaskaw na „sanację“, zwłaszcza na ministra spraw zagranicznych, któremu poświęca wprost niemal poetyckie zwroty. Niemniej przeto znajdziemy w niektórych spostrzeżeniach p. **Sieburga** dużo ciekawej prawdy.

Ale o tem później. Narazie postawmy sobie tylko jedno pytanie z dziedziny polityki zagranicznej: dokąd właściwie chce p. **Sieburg** skierować polską politykę zagraniczną?

Odpowiedź jest jasna — **ku sojuszowi i wogóle bliskiemu współdziałaniu z Niemcami. Sieburg** wychwala pod niebiosa min. **Becka** za to, że bynajmniej nie chce ograniczyć się do obecnego stanu posiadania Polski. „Jego wielką myślą jest **dać Polsce samodzielną politykę zagraniczną** i bronić swego kraju czysto polskiemi środkami“. To też nic dziwnego, że min. **Beck** — zdaniem **Sieburga** — sceptycznie patrzy na dotychczasową formę „zależności“ Polski od Francji. Dziś bowiem Polska chce „przekształcić ze wschodniego sojusznika Francji w wielkie mocarstwo wschodu“. Zresztą min. **Beck** wie, **„że Wersal już obecnie nie jest faktycznie miarodajny“.**

Z radością **Sieburg** stwierdza, że stosunki Polski z Francją stały się luźniejsze. Ale z chytrawą miną zapewnia, że „przez rozluźnienie swoich stosunków z Francją Polska nie straciła nic, lecz wiele **zyskała“.** Z jeszcze bardziej chytrawą miną zapewnia, że Polska może w swojej samodzielności iść tak daleko, jak chce: niema obawy, żeby w decydującej chwili Francja jej nie poparła. Zresztą „polska armja jest dzisiaj w stanie wykonywać swe zadania bez cudzej pomocy“.

„Rozluźniwszy“ w ten sposób stosunki z Francją, przechodzi **Sieburg** do **pozytywnej treści** polityki polskiej. Przedewszystkiem zaleca Polsce bliższe porozumienie z Niemcami, gdyż tylko taka polityka nie będzie krótkowzroczną i będzie liczyła się z warunkami dalszej przyszłości. „Porozumienie z Niemcami jest największem, być może jedynie naprawdę pilnem, zadaniem polskiej polityki zagranicznej“. Prawda, oba kraje nie lubią się nawzajem, ale podstawą polsko - niemieckiego porozumienia będzie „solidna podbudowa korzyści“; zaś „nowi“ kierownicy polscy, jak min. **Beck** są w stanie porozumieć się z **Hitlerem,** skoro **Hitler** wprowadził do zagranicznej polityki Niemiec pierwiastek szerokiego rozmachu i dalekich celów.

Dobrze, ale jaki będzie **pozytywny cel** porozumienia niemiecko - polskiego? Tu właśnie zaczyna się **najważniejsze.** Chytrawy **Sieburg** zaczyna rozważać, czy polityka p. **Becka,** skierowana ku zbliżeniu z Rosją sowiecką, jest polityką poważną i trwałą, czy też nie? I przychodzi do wniosku, że chyba—nie...

Wszak, powiada, „duch **Piłsudskiego** skierowany jest ku wielkim kombinacjom i dalekim przestrzeniom“. Nieudana wyprawa na Kijów była właśnie „wybuchem tego uskrzydlonego myślenia w sprawach zagranicznych“. **„Czy te myśli tylko śpią, czy też zostały poniechane?** Pułk. **Beck** w każdym razie nie pozwala rozpoznać, czy jest mu bliższa chwila obecna, czy też dalsza przyszłość“?

Teraz dobrze widzimy, dokąd ciągnie „sprzymierzoną“ Polskę F. **Sieburg.** Ma nadzieję, że min. **Beck** nie zrezygnował z planów na wschodzie, bo jest człowiekiem „bardzo chytrym“ (listenreich).

Wprawdzie min. **Beck** uregulował obecnie przyjazne stosunki z Sowietami, ale zachodzi pytanie, „czy to uregulowanie jest ostateczne, **czy też jest tylko chwilową pauzą“? Sieburg** przychodzi do przekonania, że wypadki w Sowietach (np. konflikt azjatycki) mogą nanowo postawić na porządku dziennym sprawę **granic** polsko - sowieckich. I wreszcie **Sieburg** kończy te swoje rozważania:

> „Kiedykolwiek w Niemczech myśl marzycielska skierowywała się ku przestrzeniom rosyjskim, tylekroć Polska raczej odczuwała ochotę brania udziału w tych wzlotach, niż przeszkadzania im“.

Cała ideologja **Sieburga** tkwi w trzech momentach: 1) rozluźnienie stosunków **z Francją,** 2) zbliżenie się z **Hitlerem,** 3) skierowanie ekspansji na **wschód.**

Tyle **Sieburg** o polityce zagranicznej. Nic, naturalnie, bardzo nowego. Ale warto wiedzieć, **jaki sens polityczny wkłada hitleryzm w porozumienie z Polską** i na drogę jakich **awantur** chce Polskę pchnąć. **Sieburg** wierzy widocznie, że min. **Beck** będzie wykonywał ten plan.

Daleko ciekawsze są poglądy **Sieburga** na wewnętrzne stosunki w Polsce. O tem w następnym artykule.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Tow. Mastek przewieziony do szpitala

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 marca.

Tow. Mastek po trzydniowym pobycie w Krakowie, przybył do Warszawy i zamieszkał w gmachu ZZK przy ul. Czerwonego Krzyża. Stan jego zdrowia tak się jednak pogorszył, że wczoraj przewieziono go do szpitala św. Krzyża przy ul. Elektoralnej. Jak wiadomo, tow. Mastek został wypuszczony z więzienia na miesięczny urlop dla przeprowadzenia kuracji w związku z chorobą na cukrzycę.

—ooo—

Wyjazd min. Piłsudskiego na Krym

SPOTKANIE ZE STALINEM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 marca.

W dalszym ciągu utrzymują się pogłoski, że **zmiana rządu nastąpi natychmiast po zamknięciu sesji sejmowej. Bezpośrednio po zamknięciu sesji marszałek Piłsudski ma wyjechać na Krym. — „Wieczór Warszawski" donosi, że na Krymie ma się spotkać marsz. Piłsudski ze Stalinem.**

Tylko 10 lat pokoju

Tak orzekł Mussolini w wywiadzie z głośnym amerykańskim reporterem Knikerbokerem — 10 lat ma Europa zapewniony pokój. Dlaczego 10 lat? Argumentów rozmówca nie podaje, widocznie nie ma takie wyczucie. Czy jednak obecna sytuacja europejska usprawiedliwia nawet ten niebardzo wielki optymizm. Otóż sytuacja ta przedstawia się obecnie tak:

Konferencję rozbrojeniową można uważać za pogrzebaną, nie pomogą żadne sole trzeźwiące. Dlaczego za pogrzebaną? Ponieważ w żaden sposób nie można wyrównać przeciwieństw między rozbrojeniem, jakiego chcą jedni a dozbrojeniem, jakiego pragną drudzy. Ci drudzy to Niemcy, które swym przykładem zaraziły Francję a nawet Anglję: pierwsza nie chce słyszeć o rozbrojeniu, druga wchodzi na drogę dozbrojenia, narazie w powietrzu. Ale z jedzeniem przychodzi apetyt: po flocie powietrznej przyjdzie kolej na morską itd.

I znowu zapytanie: skąd ta pewność, że będziemy mieli przez 10 lat pokój? Jako jeden z atutów pokojowych uważa Mussolini porozumienie polsko-niemieckie. Wierzy on czy udaje, że wierzy w 10-letni pacyfizm Hitlera, naturalnie nie z miłości do pokoju, ale z musu: z konieczności poświęcenia całej uwagi sprawom wewnętrznym Rzeszy. Można i należy temu argumentowi przeciwstawić inny: właśnie dla zaciemnienia spraw wewnętrznych — głównie gospodarczych, których Hitler wyjaśnić i uporządkować nie potrafi, będzie mu potrzebna wojna dla odwrócenia uwagi. Hitler zna swych Niemców o tyle, że wie, że dla „liści wawrzynu" gotowi poświęcić wiele realniejszych rzeczy. Zresztą, jeżeli się nastawia naród przez 15 lat na wojnę i to rewanżową, nic łatwiejszego, jak rzucić iskierkę na nagromadzone prochy — wojna może wybuchnąć nawet wbrew intencjom Hitlera taksamo, jak wybuchła w r. 1914 rzekomo wbrew intencjom Wilhelma II.

Dalej mówił Mussolini o konieczności utrzymania samodzielnej Austrji, a z jego słów można wyciągnąć wniosek, że każdy gwałt przeciw tej samodzielności oznacza wojnę. A kto najsilniej na tę samodzielność nastaje? Właśnie przyjaciel od serca Mussoliniego: faszyzm niemiecki! Zdaje się, że Mussolini chciałby w tym wypadku wypędzić djabła Belzebubem, mianowicie zabezpieczyć samodzielność Austrji przez przywrócenie w niej monarchji. Na to znów odpowiada premjer Jugosławji: powrót Habsburgów to rozlew krwi, a w tym guście wyraża się też opinja czechosłowacka. Czy i ta historja, która rozgrywa się między trójcą Mussolini—Goemboes—Dollfuss jest także gwarancją pokoju na 10 lat?

Marna to pociecha dla narodów, że pokój rzekomo jest zapewniony na 10 lat, w dodatku jakiemi kosztami? Stało się w 20 lat po wybuchu wielkiej wojny tak, że świat znowu żyje — jak przed rokiem 1914 — w stanie zbrojnego pokoju. Koszta tego stanu są olbrzymie, większe niż dawniej, jeżeli się uwzględni, w jakich warunkach gospodarczych żył świat przed 20 laty a obecnie. Pewnego dnia, niekoniecznie za 10 lat, siły finansowe państw będą tak wyczerpane, że nie pozostanie im nic innego, jak czyn czarnej rozpaczy: rzucić się na siebie, aby się stało taksamo, jak mówiono w ostatnim roku wielkiej wojny: lepszy koniec ze strachem, niż strach bez końca.

—ooo—

Wydanie sądowi 3-ch posłów ludowych Piroga, Stachnika i Krzciuka

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu ślubowanie złożył nowy poseł Jan Łobodziński (BB).

Z porządku dziennego załatwiono kilka projektów, m. i. o kredytach dodatkowych na r. 1933/34 na spłatę długu na zakłady wodociągowe na G. Śląsku, o ulgach w spłacie zaległości za ubezpieczenie społeczne, kilka ustaw ratyfikacyjnych itd.

Do zarządu funduszu kwaterunku wojskowego wybrany został inż. Kazimierz Rechowicz.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek komisji regulaminowej o wydanie sądowi trzech posłów ze stronnictwa ludowego: Piroga, Stachnika i Krzciuka.

Referent poseł **Walewski** (BB) uzasadnia wydanie tem, że poseł Krzciuk na zgromadzeniach ostro krytykował stosunki w kraju i rzekomo nawoływał do aktów teroru, poseł Stachnik przemawiał w tymże duchu na wiecach i kolportował skonfiskowane ulotki przeciw władzom, a poseł Piróg w swem mieszkaniu odbywał narady w czasie rozruchów w Ropczyckiem, przyczem miał dokonać szeregu nadużyć.

Poseł **Piróg** prosi o wydanie go sądom, aby się oczyścić z zarzutów godzących w jego cześć osobistą.

B. MARSZAŁEK POSEŁ RATAJ

stwierdza, że zatracił się zupełnie między większością a resztą posłów **wspólny język, który w takich sprawach istnieć powinien. Przypomina**, że gdy jeden z posłów klubu nar. wskazywał na fakt aresztowania i dłuższego przetrzymywania w areszcie red. Ciesielskiego pod hańbiącym a nieprawdziwym zarzutem, wtedy z ław BB padł okrzyk: zamało! Takisam okrzyk padł wtedy, gdy mówiono o katowaniu więźniów brzeskich. Są rzeczy, na które reagować musi każdy człowiek moralny i chociaż niema wspólnego języka, trzeba głos zabrać, aby pewne sprawy wyjaśnić dla opinji publicznej. Wnioski o wydanie posłów wysłane zostały w październiku ub. r. Przetrzymano je do ub. piątku, następnie znalazły się w komisji w sobotę, wprowadzono je dziś na plenum tak, że zaledwie 15 minut czasu pozostało przed posiedzeniem, aby zapoznać się z materjałem. Czekano więc na to, aby **te wnioski zgubić** i zrównać z innemi wnioskami.

Jednym z zarzutów przeciw Krzciukowi jest, że na wiecu porównywał ceny eksportowe cukru, nafty i węgla z cenami wewnątrz kraju. Gdy o tem mówiono na komisji, nawet p. Car uśmiechnął się wprawdzie nie pod wąsem, bo go niema, ale pod nosem. Istotnie na takie zarzuty inaczej reagować niepodobna. Jeżeli za zestawienie cen pociąga się posła do odpowiedzialności, to należy wsadzić do aresztu cały urząd statystyczny wraz z jego prezesem. Prokurator zarzuca Krzciukowi, że powiedział, że kodeks karny wprowadza kary, których nie było w kodeksach zaborczych. Dalej zarzuca mu się, że powiedział, że wkrótce wszyscy porządni ludzie będą siedzieli w więzieniu. Przed paru laty powiedział uwięziony b. poseł Kwapiński te straszne słowa: nadszedł taki okres, że lepiej siedzieć w więzieniu, aby różnych rzeczy nie widzieć. Rzeczywiście coraz więcej ludzi siedzi w więzieniu, a **szumowiny i lizuny chodzą wolni.**

Zgodne z prawdą były powiedzenia Krzciuka o pacyfikacji w Małopolsce środkowej. Wnioski w tej sprawie dotychczas nie są rozpatrzone a na rozprawie sądowej pytania w tej sprawie były uchylane. Czy panowie sądzicie, że z chwilą, gdy zabliźniły się już rany, sprawa jest załatwiona? **Pamięć o pańszczyźnie przetrwała do dziś a pamięć o pacyfikacji długo będzie żyła i coraz częściej słychać na wsi głosy, że niema już innej rady, jak sobie samym wymierzyć sprawiedliwość.**

Zarzuca się Krzciukowi, że zachwalał akty gwałtu i teroru i mówił, że **przeciwnikom politycznym z BB należy plunąć w twarz.** Ani do Sławka ani do Prystora i Zolakiewicza nie żywimy poniżających sentymentów, ale brzydzimy się tymi ludźmi, którzy — jak powiedział Thugutt —

SPRZEDAJĄ SIĘ JAK ŚWINIE NA JARMARKU!

W tem miejscu na ławach BB wybucha wrzawa.

Poseł **Burda:** Kto kupił, za ile?

Poseł **Rataj:** Pański obóz, starostowie, policja itd. (Wrzawa w BB).

Tow. poseł **Reger:** Świnie kwiczą!

Poseł **Burda** (do Rataja): Za to co pan powiedział, kazałbym pana aresztować.

Poseł **Rataj:** To oświadczenie pańskie jest wymowniejsze, niż wszystko inne.

Dla ilustracji poseł **Rataj** podaje, że w poprzednim Sejmie zasiadał w BB poseł, który w r. 1926 w filji Banku rolnego we Lwowie chciał pożyczyć trochę pieniędzy, bo „Piłsudski gotów zwyciężyć", a później wołał z trybuny, będąc już w obozie Piłsudskiego: „Myśmy przez krew doszli do władzy!"

POSEŁ STAN. STROŃSKI (kl. nar.)

powołuje się na art. 21 konstytucji o wydawaniu posłów. W nowej „konstytucji" ta sprawa jest inaczej uregulowana, ale ta nowa konstytucja jeszcze nie obowiązuje. Wprawdzie panowie całowali się, ale na tem się nie skończyło, bo podobno potem jeszcze **ktoś kazał się pocałować.**

Poseł Stroński poddał krytyce wymiar sprawiedliwości w sprawach politycznych i ustosunkowanie się do tej sprawy większości sądowej. Przypomina, że kiedy podsekretarz stanu ks. Żongołłowicz mówił w okresie wyborów, że władzy nie puszczą bez względu na wynik wyborów, to panowie klaskaliście, a kiedy poseł Stachnik mówił, że władza oparta jest u nas na bagnetach, to ma iść pod sąd.

POSEŁ BABSKI (str. lud.)

oświadcza, że niema niezależnego wymiaru sprawiedliwości w sprawach politycznych. Mówi dalej, że w czasie rozruchów w Kosydowie nie tylko samochody ale i głowy dygnitarzy znalazły się w niebezpieczeństwie i dopiero poseł Stachnik uratował im życie.

W czasie przemówienia posła Babskiego, poseł Duro, który ze Stronnictwa ludowego obecnie przeszedł do sanacji, zaczął mu przerywać.

Poseł Babski odciął się Durze mówiąc: Nie mam nic do powiedzenia ludziom, którzy jak świnie na jarmarku sprzedali swoje przekonania.

TOW. POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI

oświadcza, że całe oskarżenie przeciw posłom oparte jest na donosach i raportach policyjnych.

W końcu wszystkie wnioski w sprawie wydania trzech wymienionych posłów zostały przyjęte.

Uchwalenie pełnomocnictw

Następnie przystąpiono do dyskusji nad pełnomocnictwami.

Poseł **Winiarski** (klub nar.) wyraził zdziwienie, że obecny tak zw. silny rząd, **posiadający większość w Sejmie, nie może rządzić w sposób normalny. W Polsce obecnie nikt nie jest pewny jutra, a przedewszystkiem wszyscy mają wrażenie, że jutra nie jest pewny rząd.**

Przypomina aforyzm Sanojcy z BB, że gdyby pełnomocnictwa mogły zastąpić rozum, to wszyscy zgodnie głosowaliby za pełnomocnictwami. Na zasadzie obecnych pełnomocnictw rząd **może** powiększać ciężary i daniny.

Poseł **Krysa** (str. lud.): Projekt pełnomocnictw nie jest zgodny z konstytucją i większość rządo-

wa nie jest zdolna do pracy ustawodawczej. Tem się tłumaczy taka ilość dekretów.

Tow. pos. Czapiński: Pełnomocnictwa dają biurokracji sanacyjnej pełnię władzy samodzierżawnej na przeciąg prawie ośmiu miesięcy. Hitler jest tutaj nauczycielem sanacji. Sanacja odgradza się od społeczeństwa albowiem nie ma poparcia w społeczeństwie. Stwierdza to nawet p. Sieburg, który jest bardzo zatroskany o stałość rządów sanacyjnych w Polsce. W zakończeniu oświadcza, że system sanacyjny nie ma ani programu, ani też społeczeństwa za sobą — rządzi tylko aparatem. Aparat ten nie chce stanąć sam na sam z głosem narodu.

Pos. Kozubski (NPR) wypowiada się również przeciw projektowi. Zaznacza, że i we Francji uchwalono pełnomocnictwa rządowi, lecz rządowi jedności narodowej. I w Polsce przyjdzie do jedności narodowej i współpracy ze społeczeństwem. Taki rząd otrzyma największe pełnomocnictwa, bo zaufanie własnego narodu.

Ustawę o pełnomocnictwach przyjęto głosami BB. Przeciw głosowała opozycja i mniejszości narodowe.

Wkońcu załatwiono poprawki Senatu i na tem posiedzenie zamknięto.

TELEGRAMY

COFNIĘCIE DODATKU MIESZKANIOWEGO EMERYTOM

Warszawa, 13 marca (tel. wł.). Z dniem 1 kwietnia br. cofnięty będzie dodatek mieszkaniowy emerytom państwowym. W zamian za to wprowadzony będzie zasiłek wyrównawczy obliczony od emerytury zasadniczej. W sferach urzędniczych obliczono, że będzie się to równać obniżeniu emerytur od 6 do 9 procent.

ZNIESIENIE SĄDÓW DORAŹNYCH

Warszawa, 13 marca (tel. wł.). Dzisiejszy Dziennik ustaw zawiera rozporządzenie Rady ministrów o uchyleniu postępowania doraźnego na całym obszarze Rzeczypospolitej.

DOLAR

Warszawa, 13 marca (tel. wł.). Dolar pryw. 5'29, Bank Polski 5'29.

UDAREMNIONY ZAMACH FASZYSTOWSKI W ESTONJI

Tallin, 13 marca. Na podstawie poufnych informacyj, wedle których faszyzujący Związek patrjotyczny i Związek kombatantów przygotować miały zamach stanu, zebrał się rząd estoński ubiegłej nocy na posiedzenie, celem wydania odpowiednich zarządzeń, zmierzających do zapewnienia ładu i spokoju. Zaraz w nocy proklamowano w całym kraju stan wojenny. Związki patrjotyczne zostały rozwiązane, zaś lokale ich zostały poddane ścisłej rewizji a następnie opieczętowaniu. Likwidacja związków patrjotycznych powierzona została generałowi Laidonerowi, który otrzymał daleko idące pełnomocnictwa. Równocześnie wydany został zakaz wszelkiej działalności politycznej dla wszystkich innych partyj politycznych. Do chwili obecnej spokój nigdzie nie został zakłócony. Rząd sprawuje władzę dyktatorską.

ŚCIĘCIE TOPOREM

Berlin, 13 marca. Na dziedzińcu więzienia Ploetzensee wykonane zostały dziś rano trzy wyroki śmierci przez ścięcie toporem. Stracony został 24-letni komunista Bahr, oskarżony o dokonanie szeregu podpaleń, oraz dwaj mordercy pewnej handlarki owoców.

HITLEROWSCY DZIENNIKARZE DO OBOZU KONCENTRACYJNEGO

Monachjum, 13 marca. W Memmingen aresztowano wczoraj wieczór i odstawiono do obozu koncentracyjnego wydawcę i 3 redaktorów dziennika „Memminger Volksblatt", za „parokrotne wywołanie wśród oddziałów szturmowych i ludności wielkiego zaniepokojenia". Aresztowani zostali: wydawca Wilhelm Friess, naczelny redaktor Feiner, redaktor odpowiedzialny Feiner i reporter Hering.

FASZYSTA WĘGIERSKI U WŁOSKIEGO

Rzym, 13 marca. Premjer węgierski Goemboes przybył wczoraj wieczór do Rzymu witany na dworcu przez Mussoliniego, ministrów włoskich i urzędników poselstwa węgierskiego.

Rzym, 13 marca. Mussolini przyjął dziś w południe w pałacu Venezia premjera węgierskiego Goemboesa, z którym odbył konferencję trwającą przeszło półtorej godziny.

ORKAN WE WŁOSZECH PÓŁNOCNYCH

Rzym, 13 marca. Ponad zatoką Genueńską i wybrzeżem liguryjskiem szalał wczoraj wieczór gwałtowny orkan, który wyrządził znaczne szkody. W porcie Savony łódź motorowa rzucona została na skały i uległa strzaskaniu. Ofiar w ludziach nie było. Na wybrzeżu huragan wyrywał drzewa z korzeniami oraz pozrywał liczne przewody elektryczne i telegraficzne.

TAJEMNICZA KATASTROFA OKRĘTU JAPOŃSKIEGO

Londyn, 13 marca. Z Tokio donoszą o tajemniczej katastrofie, jaka się wydarzyła w japońskiej marynarce wojennej, pociągając za sobą **większą ilość ofiar w ludziach**. Z powodu odmowy ministerstwa marynarki udzielenia w tej sprawie jakichkolwiek informacji, wiadomo tylko, że katastrofie uległ kontrtorpedowiec „Tomotsuru", będący najnowszym typem tego rodzaju jednostek bojowych Japonji. „Tomotsuru" opuścił przed trzema dniami port wojenny w Sasebo i od tego czasu zaginął. W pobliżu wyspy Szikizima spostrzeżono wczoraj okręt utrzymujący się na powierzchni morza dnem do góry. Jak stwierdzono, był to zaginiony kontrtorpedowiec. Z załogi nie znaleziono w pobliżu wywróconego okrętu nikogo, stwierdzono jednak, że we wnętrzu jego znajdują się ludzie, którzy przez stukanie w ściany wzywają ratunku. Po przyholowaniu kontrtorpedowca do portu w Sasebo wydobyto z wnętrza 3 osoby, które jednak z wycieńczenia nie mogły udzielić żadnych wyjaśnień co do przyczyn katastrofy. Wnętrze okrętu będzie dostępne dopiero po umieszczeniu go w doku. „Tomotsuru" liczył 114 osób załogi.

Londyn, 13 marca. Wedle dalszych doniesień z Tokio, trzej wyratowani marynarze z pokładu kontrtorpedowca „Tomotsuru" po przyjściu do przytomności oświadczyli, że w chwili katastrofy znajdowali się w hali maszyn. Obok nich było jeszcze 8 osób, które zdaniem wyratowanych powinny się jeszcze znajdować przy życiu.

Jak płynął „Czeluskin" wśród lodów Północy

TRAGICZNE PRZEJŚCIA W WALCE O OPANOWANIE WIELKIEJ DROGI POLARNEJ

Los uczestników wyprawy, którzy po zagładzie łamacza lodów „Czeluskina" znaleźli ocalenie na krze lodowej, zelektryzował opinję całego świata. Wszystkie dzienniki świata przyniosły depesze z akcji ratunkowej. Prawdziwą ulgę sprawiła wiadomość, że pierwszym samolotem, którym udało się dotrzeć do rozbitków, udało się też zabrać kobiety i dzieci z kry lodowej, a pozostałym dostarczyć żywności i lekarstw. Jakkolwiek pomoc ta będzie skutkowała i jakkolwiek będzie los rozbitków, powiedzieć można, że wyprawa „Czeluskina" jest najtragiczniejszą w dziejach walk o zdobycie Arktydy, w dziejach prób w kierunku opanowania Wielkiej Drogi Polarnej, najkrótszego, ale zarazem najniebezpieczniejszego połączenia pomiędzy Europą a Dalekim Wschodem.

Łamacz lodów „Czeluskin" odpłynął z Murmańska 10 sierpnia i skierował się w stronę morza Beringa, aby powtórzyć udałą podróż siostrzanego „Sibirjakowa", przedsięwziętą w roku 1932 (z Archangielska do Władywostoku w ciągu jednego okresu nawigacyjnego). Na czele wyprawy „Czeluskina" stał kierownik głównego zarządu Północnej Drogi Morskiej, prof. S. J. Smidt. Uczestnikami wyprawy byli: Bajewskij, Konusow, Bobrow, aerolog Szpakowskij, zoolog Stachanow, hydrolog Szirszow, hydrograf Chmyznikow, geometra Gakkol, inżynier-fizyk Fadikow, radjotelegrafista Krekkel i inni współpracownicy naukowi, korespondenci pism, dalej kolonja, wybierająca się celem przezimowania na Wyspie Wrangla. Na pokładzie znajdował się również znany lotnik sowiecki M. S. Babuszkin z samolotem „W. 2". Statek znajdował się pod dowództwem kapitana, — znawcy lodów polarnych Woronina.

Ekspedycja Smidta szczęśliwie przezwyciężyła trudności, na jakie natrafiła na morzu Karskiem. Przy pomocy łamacza lodów „Krasina" i lotniczej wywiadówki opłynęła półwysep Tajmyr, minęła morze Laptjewa i zachodnią część morza Wschodnio-syberyjskiego. Trudności z lodem nastąpiły już przed Przylądkiem Północnym w pobliżu zatoki Czaunskiej. — Dnia 16 października „Czeluskin" znajdował się w pobliżu Północnego Przylądka. Stąd skierował się na wschód, walcząc z trudnemi nadzwyczaj warunkami, bohatersko przezwyciężając napór lodów. Każdy kilometr musiał być dosłownie wywalczony.

W połowie października „Czeluskin" odpłynął w kierunku przylądka Unikin, odległego o 76 km. od cieśniny Beringa. Parowcem rzucały fale. — Dnia 24 października zatarasowany „Czeluskin" zniesiony został przez gwałtowny wiatr o 150 km. od cieśniny, ale w pierwszych dniach listopada sytuacja się poprawiła. Łamacz lodów dostał się ostatecznie do cieśniny Beringa. Dnia 4 listopada parowiec zdołał odpłynąć w kierunku wyspy Diomid, leżącej pomiędzy najbardziej na północ wysuniętym skrawkiem ZSSR a Stanami Zjednoczonemi (Alaską).

Lotnik, który przedsięwziął wywiadowcze loty, oznajmił, że pas niezamarzłej wody ma długość już tylko sześciu mil. Ale tajfun, szalejący nad brzegami Kamczatki, począł pędzić okręt wraz z przymarzłem polem lodowem na północ. W dniach 9 do 11 listopada „Czeluskin" zaniesiony został do brzegów amerykańskich, potem posuwał się znów na północ, ale dnia 20 listopada kierunek jego znowu się zmienił. Okręt niesiony był najpierw na zachód, a potem znowu na północ i oddalał się coraz więcej od cieśniny Beringa, wykonując drogę zygzakowatą, aż wreszcie 21 grudnia ocknął się na 69 stopniu szerokości północnej i 172 stopniu długości zachodniej. Od kontynentu odległy był o 105 mil morskich. Okręt zmierzał w stronę wysp Wrangla. W styczniu skierował się na południowy wschód, 17 stycznia prof. Smidt oznajmił radjotelegraficznie:

„Silny północno-wschodni wiatr łamie kilkumetrowe kry lodowe, a lód z ogromną siłą i hukiem uderza w pokład okrętu. Kadłub znosi opór, ale poczyniliśmy na wszelki wypadek zarządzenia; na pokładzie przygotowaliśmy żywność, namioty, worki do spania; wszystko to gotowe jest do spuszczenia się na lód. Prace naukowe trwają nieprzerwanie".

Podróż po morzu lodowatem nie ustawała. — W radjotelegramie Smidta z dnia 3 lutego powiada on:

„Ekspedycja „Czeluskina" bezustannie śledzi ruch lodów. Wicher przynosi ogromne kry, potem znowu je odnosi, uwalniając wodę, która szybko zamarza, pokrywając się nowym lodem. Te zmiany trwać będą przez całą zimę i zachodzi obawa, że okręt znajdzie się w okowach lodu".

Dnia 13 lutego o godzinie 15'30, jak oznajmił w swym radjogramie kierownik wyprawy, „Czeluskin" zatonął w odległości 155 mil od Przylądka Północnego i 144 mil od przylądka Uellen. Łamacz lodów zdruzgotany został naporem lodów. Załoga i członkowie ekspedycji pozostali na lodzie i nawiązali radjotelegraficzny kontakt ze stacjami na Uellen i na Przylądku Północnym. Na lód wyniesiono również samolot „S. 2" z lotnikiem Babuszkinem. Dnia 15 lutego rozbitkowie stwierdzili swe położenie według gwiazd.

Akcja ratownicza przedsięwzięta została w 3-ch kierunkach. Naczelnicy stacyj polarnych na przylądkach Północnym i Uellen zmobilizowali oddziały ratunkowe z psami i reniferami, aby jaknajprędzej sprowadzić rozbitków na kontynent. Wyprawa, składająca się z sześćdziesięciu psich zaprzęgów, ruszyła w stronę katastrofy, która miała miejsce w odległości 280 klm. od stacji na Przylądku Północnym. Drugim środkiem ratowniczym były samoloty. Na Przylądku Północnym w odległości 287 klm. od miejsca, w którem zatonął „Czeluskin", jest ośmioosobowy samolot z pilotem Kukanowem, a na przylądku Uellen (265 klm) dwa samoloty z pilotami Ljapidewskim, Czernajewskim i Konkinem (według ostatnich wiadomości nie udało się odnaleźć rozbitków). — Naczelnik polarnej ekspedycji na przylądku Uellen, Chworostanskij, przystąpił do utworzenia osady na przylądku Onmannowa i na przylądku Vankar, gdzie przygotowuje się prymitywne mieszkanie i żywność dla uratowanych rozbitków.

Wreszcie pomoc niesie również łamacz lodów „Smoleńsk" z Władywostoku, wiozący na pokładzie żywność, samoloty i aparaty radjowe. W Petropowłowsku załadowuje się na drugi parowiec „Stalingrad" również samoloty. — „Stalingrad" skieruje się w stronę najpółnocniejszego miejsca morza Beringa, skąd samolotami wyprawa uda się na przylądek Uellen.

Ostatnie wiadomości z obozu rozbitków brzmią tragicznie. Lód łamie się... Los większości rozbitków jest niemal nieznany...

KRONIKA

—o—

TUR

ZAKOŃCZENIE PIERWSZEGO KURSU SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH

W piątek 16 marca o godz. 7 nastąpi zakończenie pierwszego kursu szkoły nauk społecznych TUR. Równocześnie nastąpi rozdanie nagród za najlepsze opracowanie obserwacji rodziny robotniczej. Uprasza się zatem wszystkich słuchaczy o wzięcie udziału w zakończeniu wykładów.

Wykład dra Ringelheima w Szkole Nauk Społecznych TUR o demokracji gospodarczej odbędzie się jutro we czwartek o g. 8 wiecz.

KURS KRAJOZNAWCZY TUR

rozpocznie się w połowie kwietnia. Informacyj udziela codziennie sekretarjat TUR (Dunajewskiego 5).

—ooo—

ZMIANA NUMERÓW TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ. W dniu 15 bm. między godziną 8 a 9 rano nastąpi zmiana numerów telefonicznych Straży pożarnej, a mianowicie: a) numeru 100-49 na Nr. 121-11, b) numeru 106-00 na Nr. 122-22, c) numeru 113-84 na Nr. 122-23. Zmienione numery umieszczone są już w nowym spisie telefonicznym, którego rozsyłanie rozpoczęła dyrekcja poczt.

DODATKOWE WYNAGRODZENIE DLA URZĘDNIKÓW. Ministerstwo skarbu wydało okólnik w sprawie wynagrodzeń urzędników państwowych za wykonywanie prac dodatkowych. Mimo wprowadzenia nowego zaszeregowania, wynagrodzenia dodatkowe będą wypłacone według dotychczasowych stawek aż do opracowania nowych przepisów w tym przedmiocie.

ECHA CIEMNOŚCI EGIPSKICH W KRAKOWIE. „Niespodzianka" jedna z wielu, jakie nawiedzają nasze miasto — zgaśnięcie światła elektrycznego w ub. poniedziałek wieczór wywołała [illegible] ludności Krakowa wielkie oburzenie. Go[illegible] przerwa w oświetleniu miasta naraziła [illegible] przedsiębiorstw na kolosalne straty. Przed[illegible]kinowe przerwano, kupcy musieli po[illegible] sklepy, w restauracjach i kawiarniach wielu „gości" ulotniło się wśród ciemności egipskich nie zapłaciwszy rachunków. Najwięcej ucierpiał tramwaj, który nie funkcjonował aż 3 godziny. Dworzec kolejowy robił wrażenie, jakby Kraków był oblężonem miastem. Ludzie błądzili po omacku i w popłochu poszukiwali swoich pociągów. W klinice chirurgicznej i w lecznicach odbywały się operacje przy świetle świec lub latarkach elektrycznych. Tak dalej być nie może. Zarząd miasta winien zabezpieczyć mieszkańcom Krakowa, płacącym najwyższe ceny za zużycie światła elektrycznego — używanie światła „bez podobnych wypadków", jakie zdarzają się coraz częściej.

DYŻURY LEKARZY 14 marca noc: Dr. Friedman Henryk (Wrzesińska 3 tel. 117-79), Dr. Kaczyński Henryk (Topolowa 42, Dr. Kwiatkowski Stanisław (Pl. Matejki 6 tel. 114-01), Dr. Żabiński Robert (Syrokomli 3 tel. 182-68).

DRAMAT MIŁOSNY. W poniedziałek koło g. 10 wieczór na zbiegu ul. Długiej i Al. Słowackiego rozegrał się krwawy dramat, ofiarą którego padła żona Michała Babińskiego, st. sierżanta 20 p. p. — Marja. Do Babińskiej oddał pięć strzałów rewolwerowych st. sierżant Zajączkowski. Do leżącej już na ziemi kobiety oddał Zajączkowski jeszcze jeden strzał. Cztery strzały okazały się celne. Jeden ugodził kobietę w same usta, drugi w prawe ramię, trzeci z tyłu w plecy, uszkadzając kręgosłup, a czwarty w lewy bok. Po pierwszych strzałach ofiara próbowała zbiec przed morderczym [illegible] rewolwerowym, wkrótce jednak zachwia[illegible] padła brocząc krwią na ziemię. Zajączkowski [illegible] spokojem, wolnym krokiem począł od[illegible] stronę ul. Mazowieckiej. Przechodnie [illegible] zatrzymać, dopiero por. Kurzeja z 6 [illegible] do mordercy wyrwał mu rewolwer [illegible] do więzienia wojskowego przy ul. [illegible] Ciężko ranną Babińską w stanie [illegible] przewiozło pogotowie ratunkowe [illegible] Łazarza i poddano ją natychmia[illegible] Przez całą noc Babińska była [illegible] dopiero wczoraj rano odzyskała [illegible] zajścia ma charakter erotyczny. [illegible] Babińskimi w serdecznej przy[illegible] Babińską obdarzał gorącym afek[illegible] ten począł się psuć. Podo[illegible] kobieta to było powodem za[illegible] która doprowadziła go [illegible] Czynu dokonał w stanie [illegible] jak i Zajączkowski

zdali niedawno maturę gimnazjalną i uważani są za bardzo zdolnych i inteligentnych ludzi.

DANCING NA DOCHÓD TYGODNIA EUGENIKI odbędzie się jutro w czwartek o godz. 10 wieczór we Feniksie. Wstęp 1 zł. Orkiestra Kataszka i Karasińskiego, występy znakomitych artystów.

UMYSŁOWO CHORY ZAALARMOWAŁ STRAŻ POŻARNĄ. Nieustalonego narazie nazwiska osobnik umysłowo chory rozbił w automacie pożarniczym przy Al. Krasińskiego 14 szybę i spowodował niepotrzebny alarm straży pożarnej. W kilka minut później straż nadjechała. Osobnika owego zatrzymała policja w celu ustalenia jego tożsamości.

POŻAR SKLEPU. Wczoraj wieczór wezwano straż pożarną na ul. Krakowską 39, gdzie w sklepie korzennym powstał pożar od pozostawionej na pakach palącej się świecy. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda dość znaczna.

ZDERZENIE AUTA WOJSKOWEGO Z TRAMWAJEM. Wojskowe auto ciężarowe jadące ulicą Kościuszki w kierunku Salwatora wpadło na wóz tramwajowy, zdążający w tym samym kierunku. Wóz tramwajowy i auto zostały uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

LECĄ SZYBY NA GŁOWY PRZECHODNIÓW. Że lecą gzymsy na głowy przechodniów, to jest codzienna rzecz w naszym zaniedbanym Krakowie, ale dawno nie notowały kroniki, aby rozbijały się szyby na głowach ludzkich. Otóż wczoraj w Rynku gł. z kamienicy pod L. 39 z II piętra spadły dwie szyby na chodnik linji A—B. Na szczęście rozprysły się one na chodniku, a nie na głowach przechodniów. Mieli szczęście.

NIEBEZPIECZNI WŁAMYWACZE POD KLUCZEM. Policja krakowska aresztowała dwóch niebezpiecznych włamywaczy, mających na sumieniu kilka śmiałych występów. Są nimi: Marjan Sasina (lat 22), zam. przy ul. Juljusza Lea 22a i Ludwik Suder (lat 34). Obaj są specjalistami od włamań kasowych i mieszkaniowych. Dokonali oni między innymi włamania do mieszkania dr. Włodka przy ul. Michałowskiego, a ostatnio do gmachu sądowego w Podgórzu, gdzie rozpruli kasę skarbową. Obaj wyjechali 6 bm. na gościnne występy do Tarnowa i tam zoperowali mieszkanie Arji Frieda przy ul. Legjonów. Skradli tam większą ilość biżuterji i srebro stołowe wartości ponad 10.000 zł. Skradzione rzeczy częściowo odebrano od przyjaciółek włamywaczy. Obaj włamywacze zostali odstawieni do więzień krak. sądu okr. karnego.

POGRYZŁA LUSTERKO... Policja przytrzymała 27-letnią Stefanję Ćwik za kradzież 10 koron austrjackich w złocie, dokonaną w kawiarni „Pod gwiazdą" przy Małym Rynku. Kradzieży tej dopuściła się Ćwikówna na szkodę Feliksa Ochmańskiego, zam. przy ul. Florjańskiej 21. Ćwikówna doprowadzona na I komisarjat PP zgryzła lusterko kieszonkowe. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ją do szpitala. Okazało się pod wpływem badań, że desperatka szkła nie połknęła, wobec tego zpowrotem przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

SPRYT ZŁODZIEJSKI. Do sklepu cukierniczego przy ul. Krakusa 9 przyszło trzech osobników. Jeden z nich wywołał do wystawy sklepowej właścicielkę sklepu Bertę Tifer. Tiferowa wyszła. Pozostali w sklepie osobnicy w tej chwili skradli z lady sklepowej książkę ze znaczkami stemplowemi wartości 160 zł. Zanim zdołała się zorjentować Tiferowa, że podstępnie ją wywołano przed sklep, złodzieje zbiegli.

WŁAMANIE DO SKLEPU CUKIERNICZEGO. Do sklepu cukierniczego Bronisławy Spirowej przy ul. Lwowskiej 6 dokonano włamania. Złodzieje skradli wyroby cukiernicze i tytoń ogólnej wartości 450 zł. Jako sprawców tej kradzieży aresztowano Eugenjusza Marczyńskiego (lat 20) i Izydora Fabiana (lat 22). Włamywaczy odstawiono do więzień sądowych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś komedja Flersa i Caillaveta „Ładna historja". Jutro po cenach zniżonych powtórzenie dramatu K. H. Rostworowskiego „Judasz z Kariothu". Pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego odbywają się próby z dramatu historycznego K. Brończyka pod tytułem „Król Stefan", który ukaże się w najbliższym czasie z p. Kułakowskim w roli tytułowej.

WIEDEŃSKI CHÓR CHŁOPIĘCY, który celuje w pieśni chóralnej pod względem intonacji, dynamiki i dźwięku, wystąpi z jedynym koncertem w sobotę 17 bm. w Starym Teatrze. W pierwsze, części programu wykonają młodociani śpiewacy scenicznie i w kostjumach operę komiczną Mozarta „Bastien i Bastienne", w drugiej zaś szereg pieśni kościelnych, ludowych i wiedeńskich.

„PAN TADEUSZ" NA SCENIE. Z okazji uczczenia setnej rocznicy pierwszego wydania największego arcydzieła literatury polskiej, odbędą się w dniach 14, 15 i 16 bm. o godzinie 4 popołudniu w krakowskim teatrze Bagatela przedstawienia „Pana Tadeusza" A. Mickiewicza, w ośmiu odsłonach, w najnowszej inscenizacji, dane przez Teatr Polski obj. im. A. Mickiewicza. Przedstawienia przygotowane z pietyzmem dla wielkiego dzieła, a to zarówno pod względem artystycznym, jak i dekoracyjno-kostjumowym. Bilety wstępu po 50 groszy dla młodzieży szkolnej, a po 1 i 2 zł. dla starszych osób sprzedaje kasa Bagateli codziennie od godziny 11 przedpołudniem do 4 popołudniu. Bliższe szczegóły w afiszach.

ODCZYTY I ZEBRANIA

STARANIEM TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO wygłosi prof. Uniw. Jagiell. dr. Władysław Wolter w piątek 16 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Izby przemysłowo-handlowej (ul. Długa 1) odczyt na temat „Światła i cienie swobodnego uznania sędziego". Wstęp wolny.

„LAPONJA I ŻYCIE LAPOŃSKIE NA DALEKIEJ PÓŁNOCY". Staraniem Towarzystwa polsko-szweckiego wygłosi dr. Rudolf Mahr pod powyższym tytułem w piątek 16 bm. w instytucie geograficznym (ul. Grodzka 64) trzeci wykład o swych wrażeniach z podróży po Szwecji, poświęcony Lapończykom, opisowi ich trybu życia, zajęć i zwyczajów. Wykład ilustrowany będzie przeźroczami. Początek o godzinie 19.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ZA KŁUSOWNICTWO 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA

Dnia 7 stycznia br. gajowi lasów gwarectwa w Ciężkowicach Jakób Pierzchała i Jakób Kieromin w czasie obchodu służbowego wytropili pięciu osobników, łowiących ryby ze stawu gwarectwa, znajdującego się w lesie. Kłusownicy rybni spostrzegłszy gajowego rzucili się do ucieczki, a ścigani oddali strzał rewolwerowy na postrach. Kierominowi udało się przytrzymać jednego z kłusowników, Wład. Pomiernego, który bronił się rewolwerem. Reszta kłusowników zbiegła i dopiero później zostali złapani. W czasie ucieczki porzucili dwa złowione pstrągi. Epilog tej kłusowniczej historji rozegrał się wczoraj w krakowskim okręgowym sądzie karnym. Prócz Pomiernego odpowiadali Stefan Sośniak, Tadeusz Poczesny, Bolesław Zając i Franciszek Łaskawiec. Po przeprowadzonym przewodzie sądowym wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę po 6 miesięcy więzienia oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg trzech lat. Rozprawa toczyła się przed s. o. dr. Janickim.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

STRAJK PIASKARZY W KRAKOWIE

Na skutek nieustępliwego stanowiska przedsiębiorców piaskarskich zgromadzeni w dniu 12 bm. robotnicy piaskarscy uchwalili jednogłośnie rozpocząć w poniedziałek ogólny strajk u tych przedsiębiorców piaskarskich, którzy nie podpisali umowy zbiorowej.

Nadmienić należy, że kierownictwo regulacji Wisły idzie tak dalece na rękę przedsiębiorcom, że pozwala na odstąpienie od zasad ochronnych dotyczących stosowanych przy wydobywaniu piasku z Wisły, byle tylko umożliwić sprowadzenie niefachowych robotników do pracy jako łamistrajków.

Organizacja piaskarzy ogłasza równocześnie, że znalazł się jeden z piaskarzy, mianowicie niejaki **Józef Skóra z Niepołomic**, który od dwu lat już nie pracował na Wiśle jako piaskarz, mając utrzymanie w miejscu swojego zamieszkania. — Obecnie gdy usłyszał, że robotnicy rozpoczęli walkę o umowę cennikową pospieszył, by właśnie podczas strajku pracować.

Robotnicy zapamiętają takie postępowanie Skóry, a obecnie podają do wiadomości wszystkich robotników, by strzegli się przed Skórą łamistrajkiem.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE W BORKU FAŁĘCKIM

odbyło się 12 bm. popołudniu, zwołane przez komitet PPS w Podgórzu. Referował tow. Packan o konieczności powołania komitetu PPS zpowrotem na placówce w Borku Fałęckim.

W dyskusji zabierali głos tow. Wardęga, Wąsowicz, Misiewicz i Kuziemski, poczem jednogłośnie zebrani uchwalili wybór komitetu PPS w Borku Fałęckim w następującym składzie: przew. Wardęga Józef, zast. Kościelniak Szczepan, sekretarz Bulawa Józef, zast. Misiewicz Feliks, skarbnik Łyduch Wojciech, zast. Stańczyk Jan, członkowie zarządu: Kurowski Franciszek, Średniawski Adam, Brożek Władysław; komisja rewizyjna: Skokon Józef, Kuk Bronisław, Szylak Piotr.

Po ukonstyuowaniu się zarządu zabrał głos tow. Wardęga, który omówił bohaterską walkę tow. austrjackich. Zebrani przez powstanie oddali hołd poległym ofiarom. Jednocześnie uchwalono stworzyć silną organizację zawodową przy komitecie PPS w Borku Fałęckim.

ZGROMADZENIA GÓRNICZE W BOCHNI I WIELICZCE

W niedzielę 4 bm. odbyło się w Domu górników w Bochni w przepełnionej sali zgromadzenie miejscowych górników, zwołane przez oddział CZG celem złożenia sprawozdania przez delegację górnictwa Bochni i Wieliczki z konferencji odbytej w dyrekcji monopolu solnego i ministerstwie skarbu w Warszawie w sprawie zagrożonych przez ustawę scaleniową dotychczasowych uprawnień prowizyjnych dla górników obu wymienionych żup solnych. Delegacja CZG uzyskała zapewnienie czynników miarodajnych, że dotychczasowe uprawnienia emerytalne górników oraz wdów i sierót górniczych pozostają nadal w mocy w swej całej rozciągło'ci, o czem donosił już zresztą szerzej „Naprzód" (Nr. 50, 4 III 1934 r.). Sprawozdanie zatem z przebiegu tej interwencji w Warszawie składali tow.: **Walas, Jagła** z Wieliczki i tow. **Durlak** przy ogromnem zainteresowaniu zgromadzonych, którzy wyrazili pełne zaufanie dla CZG, oraz dali temu wyraz przez jednomyślne przyjęcie następującej rezolucji:

„Zgromadzeni w dniu 4 marca 1934 r. w Domu górników w Bochni, górnicy bocheńskiej żupy solnej stwierdzają jednogłośnie, że akcja ich w obronie dotychczasowych uprawnień prowizyjnych nie zwracała się w żadnym razie przeciw przedsiębiorstwu jako warsztatowi ich pracy, ani też przeciwko czynnikom rządowym. Natomiast podkreślają z naciskiem, że organizacja ZZZ, jako zależna od tych czynników bezpośrednio nie jest w możności prowadzenia samodzielnej akcji zawodowej i dlatego z tą organizacją zgromadzeni nie chcą mieć nic wspólnego i jej szeregi opuszczają.

Zgromadzeni stwierdzają, że jedynie CZG w Polsce, jako organizacja apolityczna i niezależna daje pełną rękojmię obrony słusznych interesów górnictwa i dlatego tej organizacji, jako swej jedynej reprezentacji udzielają pełnego zaufania."

Powyższą rezolucję przyjęto również jednomyślnie wśród burzliwej owacji na zgromadzeniu górników w Domu Robotniczym w Wieliczce w dniu 2 bm. po sprawozdaniu delegacji z Warszawy, złożonem przez tow. **Durlaka** i **Jaglę.**

SKŁADKI

NA RODZINY PO POLEGŁYCH W AUSTRJI: B. M. (Bystra) 3 zł.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Ładna historja".
Czwartek: „Judasz z Kariothu".
Piątek: „Rodzina".

KINOTEATRY

Adria: „12 krzeseł".
Apollo: „Urwis Hiszpanji".
Atlantic: „Kawalkada" i „Dziewczę z krainy burz".
Bagatela: „Żółty kochanek" (Ramon Novarro).
Dom żołnierza: „Serce na ulicy" (film polski).
Muzeum: „Chandu".
Promień: „Dziewczątka" (Anny Ondra) i „Diziana".
Słonko: „Quo vadis".
Świt: „5 minut przed ślubem".
Sztuka: „Klub dżentelmenów".
Uciecha: „Marsz Rakoczego".
Wanda: „Sekret kobiety" i „Schowajcie wasze smutki".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 14 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. — 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Recital fortepianowy z Warszawy. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Odczyt: „O literaturze żydowskiej" — wygłosi p. S. Imber. 16.55: Muzyka ludowa z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Życie w czeluściach ziemi". 18.20: Muzyka lekka. 19.05: Skrzynka techniczna. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Literatura hebrajska w Polsce". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy. 20.45: Feljeton z Warszawy: „O jakąkolwiek posadę". 21.05: Wieczór mickiewiczowski z Wilna. 22.00: Odczyt esperancki. 22.20: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Czwartek 15 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Dobrze pojęta gościnność". 16.35: Koncert z Warszawy. 17.30: Gramofon. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Budujemy". 18.00: Słuchowisko z Warszawy. 19.05: Odczyt: „O grach sportowych w ogólności" — wygłosi p. Stanisław Olkusznik. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. — 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 20.40: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 20.57: Koncert z teatru La Scala w Medjolanie: utwory Palestriny. W przerwie: Prof. dr. Jachimecki wygłosi pogadankę o Palestrinie.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

BACZNOŚĆ PRACOWNICY RZEŹNI I TARGOWICY MIEJSKIEJ! We środę 14 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Związku pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej, Oddział I w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5, II piętro, prawa oficyna drzwi Nr. 18) odbędzie się zgromadzenie sekcji pracowników rzeźni i targowicy miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa postulatów, a praca w rzeźni i targowicy miejskiej; 2) Sprawa ubezpieczeń społecznych; 3) Sprawa organizacyjna; 4) Wnioski i interpelacje.

BACZNOŚĆ PRACOWNICY GMINNI! We czwartek 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Związku pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej oddział I w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5, II piętro, prawa oficyna drzwi Nr. 18) odbędzie się zgromadzenie pracowników sekcji wydziału VIII z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa 8-godzinnego dnia pracy podczas urlopów, 2) Sprawy organizacyjne i nowa ustawa „scaleniowa", 3) Wnioski.

XV WALNE ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, ODDZIAŁ II (TRAMWAJE) W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę 17 bm. o godzinie 11'30 w nocy w lakierni tramwajowej. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie: a) zarządu, b) kasowe; 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum; 4) Wybór nowego zarządu i sądu koleżeńskiego;; 5) Wnioski i interpelacje.

VI WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA DOMU TRAMWAJARZY W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę 17 bm. o godzinie 1 w nocy w lakierni tramwajowej. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie: a) [illegible] działu, b) kasowe; 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum; 4) Wybór członków wydziału, zastępców i komisji kontrolującej [illegible]

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie p[illegible]